



MONITOR POLSKI

DZIENNIK URZĘDOWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

WYCHODZI CODZIENNIE Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIAT.

Redakcja, Administracja i Ekspedycja: ul. Miodowa Nr 22. Telefon Redakcji 11-44-05. Telefon Administracji 11-80-13. Telefon Ekspedycji 11-80-19. Ogłoszenia: ul. Królewska 5. Kasa czynna od godz. 8 i pół do 1 po pld., w soboty do g. 12 w pld. Konto czekowe w P. K. O. — 730.

Oddziały „Monitora Polskiego”:
BYDGOSZCZ, Gdańska 22, tel. 15-74; GDANSK, Neugarten 27, tel. 240-79; GDYNIA, Skwer Kościuszki 16, tel. 17-20; KATOWICE, Al. 3 Maja 34, tel. 305-65 i 310-91; KRAKÓW, Rynek Główny 6, tel. 104-99 i 105-00; LWÓW, Akademicka 11, tel. 200-20, 200-45; ŁÓDŹ, Piotrkowska 121, tel. 101-11 i 115-24; POZNAŃ, Fredry 8, tel. 28-57, 28-58; TORUŃ, Pl. Bankowy 2, tel. 12-63; WILNO, Mickiewicza 15 m. 5, tel. 6-74, 17-85 i 18-75.

TREŚĆ DZIAŁU URZĘDOWEGO:

Zarządzenia Władz Naczelnych:

Poz. 92. Zarządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 28 lutego 1939 r. Nr AA. 17g. 288.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Zarządzenia Władz Naczelnych.

—oOo—

92.

ZARZĄDZENIE MINISTERSTWA SPRAW WEWNĘTRZNYCH z dnia 28 lutego 1939 r. Nr AA. 17g. 288.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na podstawie art. 8 ustępu 1 Prawa prasowego z dnia 21 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 603) niniejszym odbiera debit komunikacyjny niżej wymienionym drukom i zakazuje ich rozpowszechniania na obszarze Państwa:

1) kalendarzowi ściennemu na r. 1939-y p. t. „1918 listopada”, wydanemu w języku ruskim w U. S. A.;

2) kalendarzowi ściennemu na r. 1939-y p. t. „Za Ukrainą”, wydanemu w języku ruskim w U. S. A.

Dyrektor Departamentu:

(—) Michałowski.

DZIAŁ NIEURZĘDOWY.

—oOo—

Z Kancelarii P. Prezydenta Rzeczypospolitej.

W związku z wyborem J. Em. ks. kardynała Pacelli na Papieża, Pan Prezydent Rzeczypospolitej wysłał do Jego Świątobliwości Ojca Świętego Piusa XII-go następującą depezę:

„Dowiadując się z głębokim wzruszeniem, że Wasza Świątobliwość został powołany łaską Najwyższego na Tron Piotrowy, spieszę złożyć u stóp Tronu Waszej Świątobliwości uczucia najgłębszej czci i synowskiego oddania Polski zawsze wiernej i przywiązanej do Kościoła. Wraz z całym narodem polskim składam gorące życzenia chwały i długiego panowania apostolskiego Waszej Świątobliwości.

(—) Ignacy Mościcki“.

—oOo—

Z General. Insp. Sił Zbrojnych.

W związku z wyborem Ojca Świętego Piusa XII-go, P. Marszałek Polski E. Śmigły-Rydz skierował na ręce Jego Eminencji kardynała sekretarza stanu następujący telegram:

„Proszę Waszą Eminencję o złożenie w moim imieniu u tronu Jego Świątobliwości moich oraz całej armii polskiej życzeń szczęścia Najwyższego Pasterza i wielkości jego dzieła apostolskiego. (—) Śmigły-Rydz“.

—oOo—

Z Prezydium Rady Ministrów.

P. Prezes Rady Ministrów gen. F. Sławoj Składkowski wysłał na ręce Jego Em. kardynała sekretarza stanu depezę następującej treści:

„Proszę Waszą Eminencję o złożenie u Tronu Arcypasterza mego głębokiego hołdu, pełnego najwyższej czci i najgorętszych życzeń, które składam wraz z Rządem Polskim, szczęścia oraz chwały panowania apostolskiego Jego Świątobliwości. (—) Sławoj Składkowski“.

W dniu wczorajszym odbyło się pod przewodnictwem P. Wiceprezesa Rady Ministrów inż. E. Kwiatkowskiego i w obecności P. Prezesa Rady Ministrów gen. F. Sławoja Składkowskiego posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

Komitet Ekonomiczny omówił sprawę uruchomienia robót publicznych w roku bieżącym, postanawiając, że roboty te rozpoczęte zostaną 10-go marca. Podjęcie tych robót, na które asygnowane

będą w ramach ustalonego planu kredyty inwestycyjne, uruchomione przez Ministerstwo Skarbu, kredyty Funduszu Pracy i własne środki resortów — wpłynie na zwiększenie obrotów gospodarczych i zatrudnienia oraz na spadek cyfry zarejestrowanych bezrobotnych, która to cyfra poczęła już w ostatnich dniach zmniejszać się w związku z rozwijaniem się robót prywatno-gospodarczych.

Następnie Komitet Ekonomiczny powziął uchwałę w sprawie organizacji zatrudnienia bezrobotnych na robotach prowadzonych, bądź finansowanych przez organa państwowe, związki samorządowe oraz inne instytucje publiczno-prawne. Postanowiono, że całokształt akcji zatrudnienia spoczywać będzie w rękach Funduszu Pracy. Uchwała przewiduje, że w ośrodkach o większym napięciu bezrobocia część bezrobotnych, w razie niemożności zatrudnienia ich na miejscu, będzie mogła być przemieszczana do robót, prowadzonych poza miejscem ich stałego zamieszkania. Zasadniczą intencją uchwały jest dążenie do zatrudnienia na robotach publicznych przede wszystkim zarejestrowanych bezrobotnych; jednak w ośrodkach o umiarkowanym napięciu bezrobocia lub na terenach, gdzie nie ma bezrobocia zarejestrowanego, będzie dopuszczana do pracy w miarę zapotrzebowania również ludność miejscowa nierejestrowana w biurach Pośr. Pracy, w pewnym stosunku procentowym do bezrobotnych, zakwalifikowanych przez biura Funduszu Pracy. Uchwała reguluje ponadto sprawę systemu plac akordowych na robotach publicznych, postanawiając, że stawki akordowe powinny być obliczane w ten sposób, by osiągnąć na podstawie akordów, w ramach osmiodziesiętnego dnia pracy, przeciętny dzienny zarobek wynosił więcej, niż dzienna płaca przy wynagrodzeniu za godzinę. Uchwała przewiduje również zamieszczanie w ogólnych warunkach przetargu na wykonywanie robót, zleconych przez organa państwowe, związki samorządowe oraz inne instytucje publiczno-prawne, klauzuli o obowiązku zatrudniania bezrobotnych zakwalifikowanych i skierowanych przez publiczne biura Pośrednictwa Pracy.

W dalszym ciągu posiedzenia Komitet Eko-

nomiczny zatwierdził umowę, zawartą między Monopolem Spirytusowym i przemysłem naftowym, dotyczącą odbioru w roku 1939 przez przemysł naftowy spirytusu odwodnionego na cele mieszanek spirytusowo-benzynowych, oraz rozpatrzył szereg spraw bieżących.

—oOo—

Z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.

P. Minister Spraw Zagranicznych J. Beck przesłał J. Em. kardynałowi sekretarzowi stanu następujący telegram:

„Proszę Waszą Eminencję o złożenie u tronu Jego Świątobliwości najgorętszych życzeń wielkości i pomyślności Jego panowania wraz z najgłębszymi wyrazami czci i głębokiego przywiązania. (—) Józef Beck“.

W dniu wczorajszym nastąpiła wymiana dokumentów ratyfikacyjnych układu między Rzeczpospolitą Polską i republiką Łotewską w sprawie polskich robotników rolnych sezonowych i innych, podpisanego w Rydze dnia 29 października 1938 r.

Powyższej wymiany dokonali ze strony Polski P. Jan Szembek, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, ze strony zaś Łotwy p. Ludwigs Ekis, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny republiki Łotewskiej w Warszawie.

—oOo—

Z Ministerstwa W. R. i O. P.

P. Minister W. R. i O. P. prof. dr Wojciech Świątosławski przyjął w dniu wczorajszym delegację rodziców studentów polskich z Gdańska, oraz delegację Związku Inżynierów polskich w Gdańsku, które w związku ze znanymi wypadkami przedstawiły sprawę studentów Polaków, studiujących na politechnice gdańskiej.

P. Minister W. R. i O. P. oświadczył, że pozostaje w stałym kontakcie z P. Ministrem Spraw Zagranicznych i informowany jest o przebiegu prowadzonych rozmów z Senatem gdańskim.

Sejm Rzeczypospolitej Polskiej.

Na 19-y posiedzeniu plenarnym Sejmu z dn. 2 b. m. w czasie dyskusji nad projektem ustawy o inwestycjach P. Wiceprezes Rady Ministrów i Minister Skarbu inż. Eugeniusz Kwiatkowski wygłosił następujące przemówienie:

„Wysoki Sejmie.

Wyjaśnienia moje, dotyczące planu inwestycyjnego na okres pierwszego trzy-lecia oraz sposobu sfinansowania tych wydatków przedstawiłem szczegółowo na posiedzeniu Komisji Inwestycyjnej w dn. 15 lutego. Streszczenie głównych argumentów zostało opublikowane dostatecznie ściśle w prasie fachowej, to też nie mam potrzeby powtarzania tych stwierdzeń czy uzasadnień.

Natomiast w stosunku do toczącej się dyskusji publicznej w parlamencie i poza parlamentem a dotyczącej tak kapitalnego zagadnienia, jak wielkie roboty publiczne i inwestycje — można dorzucić garść dodatkowych informacji i uzupełnień, ważnych, aby decyzje Sejmu opierały się na materiale całkowicie autentycznym i ścisłym.

Przed wszystkim więc powracając wciąż w dyskusjach te postulaty inwestycyjne i te potrzeby finansowe, które od dwu lat tak umiejętnie i tak szeroko formułuje publicystyka polska. Nie wydaje mi się, by jakkolwiek problemat inwestycyjny, nakładowy, uszedł uwagi naszej prasy, tak, że dyskusję postulatową możnaby niezwykle skrócić, odwołując się do tych licznych referatów szczegółowych, zarejestrowanych i ponumerowanych z całą sumiennością w Min. Skarbu a przedstawiających potrójną mozaikę programów — regionalną, rzeczową i finansową.

Istnieją więc drukowane i obszerne materiały, np. p. tyt.: „Upóźnienie inwestycyjne województw zachodnich” — lub — „Zapomniane Wilno” lub — „Wilno zyska, a co dostanie Śląsk”. Istnieją postulaty rzeczowe p. tyt. np. „445 miast czeka na wodociągi”, lub — „Kiedy nastąpi po-

skromienie złościcy - Wisły?”, lub bardziej optymistycznie — „Na wszystko są pieniądze, a co będzie z dziećmi i szkołami?”. A wreszcie i od strony finansowej wskazówki: postulaty wahają się w dość szerokich granicach, od radosnych np.: „Przez bank inwestycyjny do bogactwa całego narodu” — przechodzą do umiarkowanych, np. p. t. „O plan finansowania inwestycji prywatnych”, następnie do coraz ciemniejszych dySSERTacji, j. np. „Inwestycje publiczne nie sprzyjają odrodzeniu rynku prywatnego emisyjnego” lub po prostu — „Schodzimy na dziady” etc.

Gdyby doskonałe sformułowanie postulatów było równoznaczne z możliwością jego realizacji, byłibyśmy oddawna już jednym z bogatszych w Europie społeczeństw.

Przeglądając diariusze starych sejmów polskich — z 16 i 18 wieku, stwierdzamy łatwo, że nie tylko zakonserwowaliśmy znacznie więcej słów i doskonałych sformułowań, niż majątku narodowego, grabionego wciąż przez nieprzejścielność, ale zarazem — już przed stuleciami konstatujemy istniejącą rozpiętość, dysproporcję pomiędzy postulatami i rzeczywistością.

Zarówno sprawa obiegu pieniężnego i wartości monety, jak i zagadnienie uprzemysłowienia kraju, jak kwestia kredytu państwowego i prywatnego, a w szczególności rolniczego, jak sprawa uporządkowania dróg wodnych i lądowych, zabezpieczenia handlu morskiego, dostarczenia środków na armię i politykę zagraniczną, na wymiar sprawiedliwości i oświatę, to były sprawy, które wywoływały krytykę i formułowanie postulatów pod adresem państwa i Rządu. I choć rola ówczesnego państwa w życiu jednostek i zbiorowości była w stosunku do roli dzisiejszej znikomą, to jednak postulaty te powtarzają się uporczywie na przestrzeni wielu generacji, gdyż nie mogły doczekać się pozytywnego rozwiązania.

Nie możnaby nawet uprościć zagadnienia i sprowadzić wszystkich zaniedbań i dysproporcji do tego faktu, iż obywatele ówczesnej Rzeczypospolitej dostarczali swemu Rządowi wzgl. Skarbowi 3 — 4 zł dzisiejszej wartości w formie podatków na 1 mieszkańca rocznie, gdy równocześnie sąsiedzi nasi odprowadzali corocznie przez długie okresy 20 i 30-krotnie większe sumy do skarbu swego państwa w przeliczeniu na jednostkę mieszkańca.

Zaraz bowiem należałoby zadać kolejne pytanie, czy istotnie w dawnej Polsce był taki raj podatkowy — w porównaniu z innymi państwami? Ależ nie. I diariusze sejmowe i relacje sejmikowe, a jeszcze bardziej dokumenty, odnoszące się do doli chłopskiej, przepełnione są narzekaniami na ucisk podatkowy.

Prawda zapewne leżała po środku. Z faktycznym uciskiem podatkowym zetknęły się nasze ziemie w kilka lat po utracie niepodległości, gdy musiały po niszczących przemarszach obcych wojsk — szczególnie w dwu dzielnicach, płacić kilkakrotnie wyższe podatki obcym skarbowi, i to bez prawa do głośnego wypowiedzenia żalów. Ale i w Polsce XVIII. wieku płacenie podatków znikomo małych było uciążliwe, gdyż kraj był szczególnie biedny i nieprzystosowany gospodarczo do utrzymania nowoczesnego państwa, jako organizmu politycznego.

Zdjęcie tej grubej warstwy niedoli i biedy ludzkiej, narosłej w ciągu co najmniej 2½ wieków, tej dysproporcji gospodarczej i dysproporcji w zakresie urządzeń cywilizacyjnych pomiędzy nami i bogatymi narodami Zachodu i Północy, nie może być dokonane dziś ani zbyt szybko, ani też jednostronnym wysiłkiem Państwa.

Jest to pierwsze i bardzo ważne stwierdzenie, gdyż jego konsekwencją musi być wyrzeczenie się nadziei, że jakimś jednorazowym i cudownym zabiegiem, wykonanym np. na odcinku techniki finansowej wzgl. pieniężnej, można usunąć to, co jest produktem wieków i rezultatem chorej struktury gospodarstwa społecznego. Ponadto, z tego samego źródła wypływa dalsza teza, że w reformatorskiej pracy gospodarczej muszą przyjąć podwójny udział milionowe rzesze naszego społeczeństwa: udział bezpośredni w formie przekształcania, modernizowania i wzbogacenia własnego prywatnego, nawet najmniejszego, warsztatu pracy i udział pośredni w formie ułatwionej możliwości płacenia coraz wyższej sumy podatków i to bez narażenia na spaczenie czy załamanie tendencji pierwszej.

Charakter naszych braków i naszych potrzeb wskazuje, że zła nie pokonamy ani na drodze zmonopolizowanej inicjatywy państwowej, choćby nawet była ona trwale w najlepszym gatunku, gdyż na tej drodze nie przetworzymy milionów jednostek gospodarujących lecz ekonomicznie pasywnych — na jednostki aktywne, ani też na drodze doktrynalnego liberalizmu, gdyż przeminął czas, w którym stopniowo, wedle prawa do maksymalnego zysku i w sposób nieskoordynowany, miałyby narastać urządzenia ogólnogospodarcze i ogólnopaństwowe, zabezpieczające nie tylko dalszy rozwój gospodarstwa prywatnego, ale i zdolność obrony i zdolność egzystencji państwa. Tak, jak jasne jest, iż dziś wielkie linie elektryczne muszą iść nie tylko tam, gdzie czeka na nie najwyższa rentowność, ale również, a może nawet przede wszystkim, tam, gdzie musi pracować przemysł związany z zadaniem obrony, tak jak jasne jest, iż całego rozwoju i egzystencji gospodarstwa nie można oprzeć na energii węglowej, gdyby nawet była ona najtańsza, ale położona ekscentrycznie w stosunku do ważnych ośrodków produkcyjnych w Państwie, tak samo nie możnaby oczekiwać dostatecznie szybkiego i pożądanego skutku w zakresie rozwoju gospodarstwa prywatnego — zarówno w rolnictwie, jak i w mieście — przy osłabieniu tempa inwestycji państwowych np. w zakresie budowy dróg żelaznych i bitych, lub bez regulacji rzek, bez melioracji podstawowych, bez rozbudowy naszych portów morskich w Gdyni i w Gdańsku, a nawet bez wyraźnego wysiłku w zakresie zwalczania tak demoralizującego objawu, jakim jest potęgająca się z roku na rok bezrobocie. Jeżeli bowiem obserwujemy dziś na Zachodzie w niejednym wypadku przerosty inicjatywy państwowej, pewną jednostronność dynamiki etatystycznej, to nie zapominajmy, że w okresie ostatnich 50 lat przed wojną inicjatywa prywatna wyprzedziła tam w twórczości gospodarczej Państwo o olbrzymi dystans. Ona sformowała potężną część swego zadania i stworzyła wielkie rezerwy i jest dziś w zmienionych warunkach dopędzana przez działalność państwową. U nas braki w zakresie gospodarstwa prywatnego są olbrzymie i dlatego Państwo nie może czerpać z rezerw prywatno-gospodarczych tych sił i tych zasobów, które bez trudu mobilizują państwa zachodnie. Ale nie może też zrezygnować z rozbudowy tych sił prywatno-gospodarczych, gdyż po szeregu lat stwierdzilibyśmy nową chorobę i nowe spaczenie kresosłupa w gospodarstwie społecznym Polski. Współdziałanie harmonijne inicjatywy państwowej z rozwijającym się gospodarstwem prywatnym — to pion naszej konstytucji gospodarczej, wydedukowanej z naszej sytuacji i z naszych potrzeb.

Drugim stwierdzeniem, wynikającym logicznie z pierwszego, jest to, że Polska ma przed sobą do wykonania wysiłek długodystansowy, dotyczący

zasadniczej przebudowy swojej struktury gospodarczej. W tym zakresie idzie o trzy cele podstawowe.

Jeżeli dzisiejsza Polska miałaby pomieścić w stosunkowo niedalekiej przyszłości 40 milionów ludzi, jeżeli współzycie klas społecznych miałyby być wówczas znośne, jeżeli każdy sukces w zakresie intensyfikacji produkcji w ogóle, a produkcji rolniczej w szczególności, nie ma się przerażać — jak obecnie — w nową klęskę społeczną, jeżeli na terenach wschodnich narodowo mieszanym mają powstać ekonomiczne przesłanki do politycznego współzycia, jeżeli gospodarstwo i miasta w całej Polsce mają wyrównać się do poziomu i charakteru miast i gospodarstwa w Polsce zachodniej, to wówczas ok. 20 milionów ludzi winno mieszkać w miastach i 20 milionów na wsi. Oto cel pierwszy.

Cel drugi to usamodzielnienie naszej produkcji w zakresie usprawiedliwionym przez zasobność surowców i zasobność niewyżyskanej pracy. Dążymy więc do tego, aby w zakresie produkcji obronnej stanąć nie tylko na poziomie szerokiej samowystarczalności, ale ponadto, by w tym zakresie zająć pozycję relatywnie jednego z czołowych producentów. Dążyć musimy ponadto, by rozszerzyć zakres produkowanych u nas surowców szczególnie rolnych, włókienniczych, chemicznych i metalurgicznych. Wreszcie musimy zmierzać do rozbudowy fabrykacji wyrobów precyzyjnych, gdyż stwierdziliśmy ostatnio kilkakrotnie w sposób jaskrawy, że choć trudno nam wytrzymać konkurencję krajów kolonialnych w dziedzinie surowców i produktów prostych, to odwrotnie — bez jakiegokolwiek premii i pomocy państwowej możemy eksportować z zyskiem te spośród wyrobów gotowych, które zawierają maksimum pracy ludzkiej. Konsekwencją zamknięcia przed nami terenów emigracyjnych musi być walka o zbyt tej pracy w formie wyrobu najbardziej uszlachetnionego. Ponadto — nie łudźmy się, że program stosunkowo łagodnej autarkizacji gospodarstwa, jakiej musimy w obecnych warunkach hołdować, nie wywołuje zwiększonego importu. Łącznie z rozwojem inwestycji wzrastać będzie import do Polski, a import ten musi być zapłacony eksportem z Polski i usługami polskiego gospodarstwa.

I to jest trzeci cel podstawowy, związany z przebudową naszej struktury gospodarczej, cel włączenia Polski w orbitę gospodarczych prądów i gospodarczej dynamiki w skali międzynarodowej. Im bardziej struktura gospodarcza Polski przybliża się poczyni do zdrowej struktury społeczeństw państw zachodnich i państw skandynawskich, tym bardziej aktualne staną się wówczas możliwości szerszej i swobodniejszej współpracy i wymiany międzynarodowej.

Ten czynnik geograficzny, który zmusza nas do wyjątkowej pracy w dziedzinie zewnętrznopolitycznej, do mobilizowania codziennie naszej obrony i naszej siły odporu, ten sam czynnik reprezentuje olbrzymie, utajone dziś jeszcze, wartości gospodarcze. Położenie geograficzne Polski, przemiany strukturalno-gospodarcze, zachodzące na wschodzie, na południu i na północy poza granicami Polski, wskazują, że nasz kraj odegra kiedyś zupełnie wybitną rolę w zakresie międzynarodowego pośrednictwa handlowego i komunikacyjnego, pomiędzy basenem morza Bałtyckiego i morza Czarnego, pomiędzy Zachodem Europy i Bliskim i Dalekim Wschodem.

Nakreśliłem w tej chwili trzy najbardziej zasadnicze kierunki naszych dążeń długodystansowych, naszych celów nie na okres trzy-letniej inwestycyjnej, ale na okres całych generacji.

Aby nie pozostawić ułud, że już zbliżamy się ku tej nowej Polsce, 40-milionowej, zurbanizowanej, pochłaniającej produkcję rolniczą po cenach dla rolnictwa rentownych, równocześnie opartej na zdrowej i mocnej strukturze agrarnej i uprzemysłowionej, pokrytej siecią wielkich banków, a ponadto siecią dróg, kolei, kanałów, linii wysokiego napięcia, rozporządzającej wielką siecią gazową i tak znacznym aparatem obronnym, że może zażywać spokoju niezależnie od złego humoru władców tego świata — muszę wymienić sumę pieniędzy, która byłaby katalizatorem takiej wielkiej przemiany, i to pod warunkiem zachowania obecnej skromnej skali życia i naszej zdolności do oszczędzania. Suma ta z dzisiejszej perspektywy bardzo silnie zaciemnia obraz nakreślonych linii rozwoju. Wynosi ona — obliczona z gruba — 60 — 75 miliardów złotych. Jest to pięciokrotny dochód społeczny obecnej Polski, po potrąceniu dochodu naturalnego wsi.

Czyż więc zarysowanie takiej tendencji ma powiększyć jeszcze litanie dysproporcji pomiędzy celami i środkami, pomiędzy programem i rzeczywistością?

Nie ośmieliłbym się zajmować uwagi Wysockiej Izby sprawą, która w swej treści i w swych wnioskach zasługiwałaby na miano fantazji. P. poseł Sikorski w swej broszurce, wydanej p. t. „Interwencjonizm, etatyzm, kartele” przytacza cyfry budżetowych i pozabudżetowych wydatków na inwestycje państwowe za okres 14 lat. Są w tym okresie lata b. dobre i b. chude. Ale średnio — i to częściowo z doliczeniem obsługi długów z tytułu inwestycji — wydawaliśmy rocznie w budżecie ok. 270 miln. zł na inwestycje i z sum pozabudżetowych okr. 140 miln. zł rocznie. Przy tym tempie

wydatkowania postulatów inwestycyjnych byłyby realizowane w ciągu 75 lat, przy założeniu, że połowę nakładów wykona inicjatywa i kapitalizacja prywatna. Gdyby przyjąć pod uwagę obecne tempo inwestycyjne preliminowane na r. 1939/40 i założyć wbrew rzeczywistości, że Polska nie będzie już odąd podlegać kryzysom, że prywatne życie gospodarcze również i przy tak silnym drenażu rynku pieniężnego przejmie na siebie sfinansowanie połowy inwestycji, to i w tym wypadku czasokres realizowania tych zamiarów wyniosłby 30 — 35 lat.

Powstaje samorzutnie niepokojące pytanie: gdzie to za lat 35 będą nasi partnerzy, którym nie tylko chcemy dotrzymać kroku w tym życiowym wyścigu, ale do których pragniemy się zbliżyć w skali bezwzględnej?

Jest moim najgłębszym przekonaniem, co pragnę dla jasności sytuacji stwierdzić z całym naciskiem, że byłoby w naszych warunkach błędem głębokiego prymitywizmu, gdyby na tle tych właśnie rozważań sformułować pozornie sam przez się narzucający się wniosek, iż w obliczu tak bezmiernie wielkich potrzeb należy zmontować natychmiast analogicznie wielkie możliwości finansowe, bez względu na skutki w zakresie ściśle pieniężnym.

Dla dojścia do tego realnego punktu rozdroża naszych decyzji i planów trzeba było przejść tę drogę pozornie teoretycznych i wykraczających poza ramy realizmu rozważań. Wnioski bowiem posiadają charakter całkowicie realny i konkretny.

Podobnie, jak dzielnemu kawalerzyście może się udać odebranie okupowanego przez nieprzyjaciela miasta nawet wbrew rozkazowi dowódcy przy pomocy garści wolontariuszy, tak samo i w zakresie finansów można dokonać niezwykłego bohaterstwa wyczynu, ale pod warunkiem, że własne silne rezerwy są w pobliżu a pozycje nieprzyjacielskie nieumocnione.

Pozycje naszego „nieprzyjaciela gospodarczego”, naszego współczesnego stanu ekonomicznego są niesłychanie silnie umocnione, są bardzo rozległe, gdyż obejmują wszystkie zagadnienia strukturalne i wszystkie dziedziny Polski, a rezerwy nasze, choć potencjalnie wzrastają, są dziś jeszcze bardzo szczupłe. Oznacza to, że gdybyśmy mieli do wykonania jakieś zamknięte w sobie dzieło, choćby wielkie i kosztowne, ale możliwe do wykonania — w okresie b. krótkim, podnoszące szybko i trwale dochód społeczny Polski, dzieło zdolne do samo-amortyzacji — to wówczas mógłby się opłacić nam jakiś sztuczny zabieg z dziedziny techniki pieniężnej.

Ale charakter naszego zadania jest zupełnie inny. Musimy przez długi szereg lat przełamywać jedną trudność za drugą, musimy wykonywać pracę za pracą, wydatek za wydatkiem, bacząc, by nam tchu nie zabrakło, zanim zbliżymy się do właściwego celu, świadomi, że nie rozporządzamy tymi rezerwami, które w ciągu wielu pokoleń nagromadziły państwa zachodnie.

Badania nasze wykazały, że przekraczając określone granice czy to w drenażu rynku pieniężnego, czy to w nacisku sruby podatkowej, czy to w metodach techniczno-pieniężnych, czy też w nadużywaniu kredytu dostawców, możemy bardzo łatwo spowodować załamanie zamierzonych planów poszczególnych resortów lub nawet planu całego. Również nie możemy wykreślić z rachunku możliwości silniejszego oddziaływania bodźców kryzysowych z zewnątrz. Jeden z dzisiejszych mówców sądził, że wszędzie na świecie z wyjątkiem Polski pokonane zostały trudności finansowania wielkich inwestycji. Ale w rzeczywistości w większości państw w r. 1938 nastąpiło dość silne załamanie gospodarcze, które oszczędzone było Polsce, a jedno z państw — przytaczane dziś jako wzór dynamizmu — odłożyło realizację planu inwestycyjnego i zbrojowego o rok z powodu odpływu wkładów w październiku 1938 r. Dla nas najgorsze byłyby gwałtowne przeskoki. Wówczas zniszczylibyśmy założenie podstawowe, założenie długodystansowego wysiłku, skoncentrowanego dla rozwiązania ściśle określonych i wielkich celów. Sformułowane zostały te zasady — kierujące naszą polityką w tej dziedzinie — częściowo i w broszurce, która dziś Panom Posłom została doręczona. Stwierdzenia zasadnicze są następujące:

1) Polityka inwestycyjna tylko wtedy może być prowadzona z roku na rok i z roku na rok rozszerzana, jeżeli w wysiłku finansowym nie przekroczymy granicy, po której przejściu malejąca siła nabywca rynku wewnętrznego automatycznie hamować będzie procesy inwestycyjne w latach następnych. Ten wypadek zaszedł w Polsce w okresie 1928 i 1929 r., gdy pieniądz krótkoterminowy tak szeroko skonsumowany został na mało rentowne inwestycje, i to nie tylko w gospodarstwie publicznym, ale i prywatnym, że nie pozostało to bez wpływu na pogłębienie i rozszerzenie wielkiego kryzysu w Polsce.

Min. Skarbu przestrzega jaknajusilniej przed powtórzeniem analogicznego błędu w r. 1939.

2) Dla osiągnięcia stałego wzrostu dochodu społecznego jako podstawy możliwości podnoszenia z roku na rok plafonu wydatków i dokonania inwestycyjnych niezbędne jest utrzymanie pew-

nej proporcji między wydatkami na inwestycje rentowne bezpośrednio i rentowne pośrednio, na inwestycje związane ze wsią i inwestycje związane z miastem, na rozbudowę fabryk produkujących dobra wytwórcze i dobra spożycia — oraz na inwestycje wzmagające obrót gospodarczy.

3) w zakresie kredytu i drenażu rynku pieniężnego konieczne jest zachowanie pewnej proporcji między zużyciem pieniądza typowo długoterminowego a zużyciem środków krótkoterminowych i obrotowych, pomiędzy kredytem zaabsorbowanym przez instytucje publiczne i prywatne jednostki gospodarcze, pomiędzy kredytem użytym na cele inwestycji podstawowych a kredytem użytym w gospodarstwie prywatnym na inwestycje szczegółowe lub na cele — konsumcyjne.

Na tle tych zasad można stwierdzić, że w r. 1937 mogły one być zachowane w całej pełni i rok ten był najlepszy w rozwoju naszego gospodarstwa społecznego na przestrzeni wielu lat. W r. 1938 nastąpiło pewne odchylenie od wymienionych zasad na niekorzyść interesów prywatnogospodarczych i potrzeb konsumcyjnych. Powody tego odchylenia leżały w przyczynach pozagospodarczych, głównie z powodu krótkich lecz silnych perturbacji na rynku pieniężnym. W r. b. należałoby powrócić do metod z r. 1937 i zachować proporcje pomiędzy wymienionymi potrzebami.

Sytuacja nasza i tak nie jest łatwa. Z 2-miliardowego programu 3-letniego 77 proc. absorpcji kredytowej nie posiada zdolności samodzielnego obsługiwania zaciągniętego długu. Ta obsługa musi więc spaść na ogólny budżet państwowy.

Z tej samej kwoty 2 miliardów 87,5 proc. przypada na inwestycje ogólnopństwowe, tj. na cele związane z Funduszem Obrony Narodowej, z elektryfikacją i gazyfikacją fabryk wojskowych, oraz przypada na inwestycje kolejowe, drogowe i pocztowe. Z pozostałych kredytów inwestycyjnych z ustawy 3-letniej oraz z kredytów nowozgłoszonych przypadnie na inwestycje związane ze wsią i z rolnictwem 64 proc. (tj. 189 miln. zł: 1/3 budown. wodnego, 2/5 bud. szkół, 100 proc. melioracji, uspraw. obrotu art. rol., dotacje na F. O. R. i specjalne kred. roln.) oraz 36 proc. na działy nierolnicze.

To też nie mógłbym tu pozostawić bez sprostowania fundamentalnego nieporozumienia czy błędu, który popełnił tak szanowany poseł, jakim jest p. gen. Żeligowski. Oświadczył on, że pragnie głosić za tą częścią ustawy, która odnosi się do potrzeb obrony. Natomiast głosić będzie „przeciwko przemysłowi”, tj. drugiej części ustawy, obejmującej upoważnienia dla Rządu do czynienia wydatków na tzw. inwestycje cywilne. W imię prawdy — zresztą ustalonej już wielokrotnie — wydatkiem „przemysłowym” jest część dotacji na F. O. N., z tej bowiem pozycji będą rozbudowywane fabryki i zakłady przemysłowe, oczywiście służące obronie. Druga część ustawy, przeciwko której tak gorąco wypowiada się czcigodny poseł i generał, nie ma na oku budowy fabryk i przemysłu. Prawie całość poświęcona jest na cele komunikacyjne lądowe i morskie, na regulację rzek, na cele ściśle rolnicze. Ta właśnie część zawiera też dotacje na inwestycje na ziemiach wschodnich. Wreszcie zawiera ona takie wydatki i inwestycje, bez których nowe fabryki obronne pozostałyby martwe, gdyż bez źródła ciepła i energii mechanicznej.

Wreszcie sądzę, że cyfry rozwoju wydatków inwestycyjnych, dokonywanych przez instytucje publiczne, dają właściwą odpowiedź na pytanie, czy na tej ostrożnej drodze, liczącej się z możliwościami finansowymi i kredytowymi rynku, z możliwościami gospodarstwa publicznego i prywatnego, możemy zbliżyć się do właściwego, pożądanego tempa realizacji naszych założeń.

W r. 1934/35 porównawcza suma wyd. inwest. publicznych	wyniosła	475,7 milin. zł
1935/36	"	560,2 " "
1936/37	"	612,5 " "
1937/38	"	994,6 " "
1938/39	"	1063,1 " "
1939/40	wyniesie ca	1250,0 " "

Twierdząc, — a nie pragnąłbym tego, by Polska przekonała się w sposób dotkliwy o słuszności moich słów — że tylko umiar w wydatkowaniu pieniędzy na właściwe potrzeby inwestycyjne, wykonywane oszczędnie i skromnie, bez wybujałych ambicji i bez ustawicznego zmieniania w górę kosztorysów, da możliwość używania corocznie coraz wyższych sum i skróci termin wykonania tego wielkiego programu, o którym wszyscy myśleliśmy. Ponadto ta metoda ożywi prywatną inicjatywę gospodarczą i scharmonizuje ciężar długów publicznych z możliwością ich obsługi przez wrażliwy budżet. Odwrotnie, gwałtowny skok w wydatkach inwestycyjnych obali te fundamentalne założenia, część pieniędzy będzie źle i rozrzutnie zużyta, na cele obce danym resortom, a załamanie zaufanie i spokojny rozwój rynku pieniężnego.

Jeden z czołowych prasowych organów francuskich pisze dn. 18 lutego br. o nadmiernym drenażu rynku francuskiego przez poprzednie rządy i o złudzie wielkości osiągnięć, mogących pole-

gać na wydawaniu dużych sum pieniędzy: „polityka mądrości finansowej jest podstawowym warunkiem wszelkiej polityki obrony narodowej i nasz kraj powinien być zabezpieczony od powrotu ciężkich błędów, które z tego punktu widzenia przysłużyły się nam tak tragicznie...”

To też — inicjując i kontynuując duży program inwestycyjny w Polsce, wielokrotnie większy, niż żądały tego od Ministra Skarbu wszystkie resorty państwowe w r. 1935/36, ostrzegam przed złudzeniem, iż możemy mechanicznie naśladować wzory obce.

Dla tworzenia kapitału nowego potrzeba istnienia odpowiednio dużego i rentownego kapitału starego. Dla tworzenia i absorbowania dużych przyrostów oszczędności trzeba dużego dochodu społecznego. Dla istnienia silnego banku trzeba długotrwałej, solidnej gospodarki oraz wielkiej i trwałej sumienności kredytobiorców.

Kapitał państwowy w Polsce jest niemały, ale b. słabo rentowny. Dochód społeczny wzrasta proporcjonalnie dość szybko, ale w skali bezwzględnej jest on jeszcze znikomo mały.

Domaganie się nadmiernych wydatków publicznych, które z przytoczonych poprzednio powodów nie mogłyby się u nas opierać ani na metodach niemieckich, ani na metodach włoskich — musiałoby doprowadzić do tworzenia nowych wartości przez eksploatację powstających dopiero zdolności konsumcyjnych własnego społeczeństwa.

W jednym z artykułów prasy zagranicznej czytałem kiedyś i nie badając w tej chwili autentyczności tej wersji przytaczam ją tylko jako argument oderwany — że w Sowietach odbierano zboże od rolnika po cenie 5,0 do 7,5 rb. za 100 kg, a chleb sprzedawano na wolnym rynku po 1 rb za kg. Różnicą tych cen finansowano plan inwestycyjny.

Dyskusję nad monopolem zbożowym uważam za b. pożyteczną. Należy w publicznej dyskusji wyjaśnić wszystkie wątpliwości, związane ze specjalną strukturą rynku polskiego i polskiej produkcji zbożowej i hodowlanej, powiązanej ze sobą tak ściśle. Ale — jako gorący propagator planów inwestycyjnych, i to nie świeżej daty, — nie chciałbym — wyznając to szczerze — by na cenie chleba i zboża opierać z konieczności program finansowania inwestycji w przyszłości. Dlatego z dużą rezerwą odnoszę się do projektów — pozornie jedynających dla siebie Min. Skarbu — jak projekt rozszerzenia gospodarki monopolowej i na zboże. Mając wątpliwości co do wniosku — rozumienia jego przesłanki, że zmniejszenie ryzyka gospodarstwa wsi polskiej przyczyniłoby się wcale do przyspieszenia i rozszerzenia naszych planów inwestycyjnych.

Od półtora roku potężnieje fala pospolitego ruszenia po pieniądze do Skarbu Państwa. Resort ten utracił dziś wielu sprzymierzeńców, domagających się — na równi z Min. Skarbu — oględności w wydawaniu tego grosza publicznego, który tak często przez egzekucje jest doprowadzany do kas skarbowych.

Jest to oczywiście zrozumiałe, gdy się widzi codziennie niezaspokojone potrzeby, niejednokrotnie niezmiernie palące. Jest to zrozumiałe, gdy do sprawy urządzenia Państwa i gospodarstwa podchodzi się od strony uczucia narodowego, od tendencji politycznej i rzetelnego pragnienia wielkości Polski.

Jednakże Ministrowi Skarbu nie wolno zapominać, że pusty skarb i wyczerpane rezerwy uniemożliwiłyby ongiś obronę Państwa przed upadkiem, właśnie wówczas, gdy duchowo naród nasz się odrodził i dojrzał do walki o niepodległość Ojczyzny.

„Polityka mądrości finansowej jest podstawowym warunkiem polityki obrony narodowej”.

Jeżeli jest ona zła, nie wolno zwlekać ze zmianą jej kierownika. Jej zło może leżeć w wykonaniu, ale napewno nie może leżeć w zasadach, zmierzających do tego, by podtrzymać wysiłek finansowy na długi okres lat, by utrzymać wysoką średnią sumę wydatków na inwestycje w przekroju dziesięciolecia, a nie wysoką jednoroczną, by umożliwić wysiłek inwestycyjny nie tylko jednostkom publiczno-prawnym, ale i gospodarstwu prywatnym, małym i wielkim, rolniczemu i przemysłowemu, by wreszcie ułatwić tworzenie pewnych rezerw finansowych, a nie dopuścić do wyrugowania ostatniego grosza i ostatniego prawa kredytu z rynku, bo nie wiadomo, kiedy wyrosną przed nami nagłe i duże nowe potrzeby”.

Po wyborze Piusa XII.

Marszałek Sejmu prof. W. Makowski przesłał Jego Eminencji ks. nuncjuszowi msgr. Cortesemu gratulacje z powodu wyboru Jego Świątobliwości Papieża Piusa XII.

Marszałek Senatu Bogusław Miedziński przesłał na ręce nuncjusza apostolskiego J. Em. ks. msgr. Cortesemu gratulacje z powodu wyboru Jego Świątobliwości Papieża Piusa XII.

Sprawy polsko-gdańskie.

W dniu wczorajszym Komisarz Generalny R. P. w Gdańsku Min. Chodacki odbył dalszą rozmowę z prezydentem Senatu Greiserem i wiceprezydentem Huthem.

URZĘDOWA CEDUŁA.

Giełdy Pieniężnej w Warszawie

Nr 51.

dnia 3 marca 1939 roku.

Notowania w złotych.

W a l u t y.

a) Bilety bankowe.

Belgi belgijskie 88,95—89,4. Dolary Stanów Zjedn. 5,26½ — 5,29. Dolary kanadyjskie 5,25 — 5,27. Floreny holenderskie 281,20 — 282,92. Franki francuskie 14,02 — 14,12. Franki szwajcarskie 120,15 — 120,95. Funtów angielskie 24,79 — 24,95. Guldeny gdańskie 99,75—100,25. Korony duńskie 110,60—111,38. Korony norweskie 124,45 — 125,37. Korony szwedzkie 127,50 — 128,42. Liry włoskie (odc. do 100 L.) 16,10 — 16,60. Marki fińskie 10,70 — 11,00.

b) Czeki i wpłaty.

Amsterdam 282,20 — 281,48 — 282,92. Berlin 212,01 — 213,07. Bruksela 89,20—88,98—89,42. Gdańsk 59,75 — 100,25. Helsingfors 1,54 — 11,00. Kopenhaga 111,10 — 110,82 — 111,38. Londyn 24,88 — 24,81 — 24,95. Mediolan 27,83 — 27,97. Montreal 5,27¼ — 5,29¾. New-York 5,28¾ — 5,31¼. New-York telegr. 5,30¼ — 5,29 — 5,31½. Oslo 125,05 — 124,73 — 125,37. Paryż 14,8 — 14,04 — 14,12. Praga 18,06 — 18,16. Sztokholm 128,10—127,78—128,42. Zurych 120,65 — 120,35 — 120,95.

c) M o n e t y.

Marki niemieckie srebrne 75,50 — 78,50.

Kurs urzędowy 1 grama czystego złota = 5 zł. 92,44 gr.

Papiery procentowe.

L. Papiery Państwowe.

b) premiiowe.

W złotych za jedną sztukę.

3% Prem. Poż. Inwestyc. I em. szt. 96,00.
3% Prem. Poż. Inwestyc. I em. serie 99,25.
3% Prem. Poż. Inwestyc. II em. szt. 97,25.
3% Prem. Poż. Inwestyc. II em. serie 100,00.
4% Prem. Poż. Lolołowa ser. III szt. 44,50.

c) inne.

w procentach nominalu.

4% Pożyczka Konsolidacyjna 1936 r. 68,50 — 68,50 *)
4½% Wewnętrzna Poż. Państw. 1937 r. 67,63 — 67,88 *)
5% Państw. Poż. Konwersyjna 1924 r. 72,00 — 69,50 *)
5% Konwers. Poż. Kolejowa 1926 r. 69,50.

II. Listy Zast. i Obl. Banków.

a) państwowych.

złotych w złocie 1927 r.

5½% L. Z. Państw. B-ku Roln. ser. I-II 81,00.
5½% L. Z. Państw. B-ku Rol. ser. III 81,00.
7% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III em. 81,00.
5½% L. Z. B-ku Gosp. Kraj. II-VII em. 81,00.
5½% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. II-III i III em. 81,00.
5½% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. IV em. 81,00.

złotych w złocie 1924 r.

8% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81,00.
5½% L. Z. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81,00.
5½% Obl. Kom. B-ku Gosp. Kraj. I em. 81,00.

złotych

6% Obl. Bank. B-ku Gosp. Kraj. III em. 97,00.

III. L. Z. i Obl. Tow. Kredytowych.

a) Tow. Kred. Przem. Pol. *)

8% L. Z. Tow. Kredyt. Przem. Polsk. F. sterl. 83,00.

b) Tow. Kredyt. Ziemskich.

4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemsk. w Warsz. ser. V 65,00.

c) Tow. Kred. Miejskich.

5% L. Z. Tow. Kred. Miejsk. w Warszawie 1933 r. 73,50 — 73,00 — 73,50 — 75,00 **).

IV. Oblig. Miast i Sp. Akc.

a) miast.

V-ta 4½% Poż. Konw. m. Warsz. 1926 r. 63,50.
8% Poż. Szkolna m. Warszawy 1925 r. S. I-IV zł. w zł. 1927 82,50.

Akcje notowane w złotych za 1 akcję.

Bank Handlowy w Warsz. XVI em. 58,00. Bank Polski 133,50. Bank Zachodni I-II em. 39,50. Warsz. Tow. Fabr. Cukru ser. III 42,75 — 42,00 — 42,25. Warsz. Tow. Kop. Węgla i Zakł. Hutn. 44,75 — 44,00 — 44,25. Lilpop. Rau & Loewenstein 95,25 — 95,00. Modrzejskie Zakłady Górniczo-Hutnicze 22,00. Norblin, B-cia Bueh i T. Werner 103,00 — 102,00. Ostrowieckie Zakłady ser. B 83,00. Starachowickie Zakłady Górnicze 61,50 — 61,75. Zjedn. Fabr. Maszyn. Kottów i Wag. Zieleniewski i Fitzner-Gamper I-III em. 83,50. Tow. Zakładów Zyrardowskich Sp. Akc. 70,00.

Zamienniki obliczeniowe dla papierów wartościowych i wartości kuponu bieżącego, opiewających na zł w zł z 1924 roku, franki francuskie, dolary i funty sterlingi:

100 zł w zł z 1924 roku = 172,00 zł.
100 Fr. francuskich — podług przeciętnego kursu transakcyjnego w czekach na Paryż z dnia transakcji.

1 Funt sterling — podług przeciętnego kursu transakcyjnego w czekach na Londyn z dnia transakcji.

1 Dolar — podług przeciętnego kursu transakcyjnego wypłaty telegr. na N.-York z dnia transakcji.

Na zasadzie dekretu Prezydenta R. P. z dnia 18 listopada 1938 r. (Dz. U. R. P. Nr 89, poz. 607) oprocentowanie zostało obniżone:

*) na 5½% począwszy od daty płatności drugiego kuponu, płatnego po wejściu w życie wspomnianego dekretu.

**) gwarantowane przez Skarb Państwa.

*) Dotyczy odcinków po 100.

**) Dotyczy drobnych odcinków.

■ oznacza, że spółka akcyjna emitowała akcje uprzywilejowane, które nie są dopuszczone do obrotów giełdowych.